

CENY PRENUMERATY:

W Łowiu miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. 4

Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 88 h

Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Sokoła 1. 4.

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz petitowy jednolamowy lub jego miejsce 8 kop. — 26 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 25 kop. — 86 h. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 70 kop. — 2 K 80 h. Nekrologja za wiersz petitowy 20 kop. — 66 h. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA**WIECZORNA**

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2259.

Lwów, niedziela dnia 15. (28.) marca 1915.

Rok V.

Na Węgrzech.**POSTANOWIENIE OBOWIĄZUJĄCE.**

Na podstawie rozporządzenia Głównego Naczelnika zaopatrzenia armji frontu południowo-zachodniego Wojenny General-Gubernator Galicji postanowił

1. Zabrania się wszystkim wogóle osobom, oprócz mających osobne pozwolenie, kupowania od wojsk i stopni wojskowych skór zabitego bydła;

2. Winni naruszenia tego postanowienia podlegają w porządku administracyjnym karze do 3000 rb. lub zamknięciu w więzieniu do 3 miesięcy i wydaleniu z granic Galicji, a kupione przez nich skóry będą skonfiskowane;

3. Wprowadzenie w życie tego zarządzenia poleca się gradonaczelnikowi m. Lwowa, gubernatorom Galicji, naczelnikom tych powiatów, które nie wchodzą w obręb gubernji.

Lwów, 12. marca st. st. 1915.

Wojenny General-Gubernator Galicji
General Lejtnant Hr. Bobriński.

Na froncie russko-austrij.-niemieckim.**ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.**

Urzędownie, dnia 14 (27) marca.

Na zachód od średniego biegu Niemna, oraz na prawym brzegu Narwi i na lewym brzegu Wisły nie zaszły w dniu 12 (25) marca zasadnicze zmiany.

W Karpatach posunęliśmy się znacznie.

Na drodze do Bardyjowa Austriacy cofając się podpalili wieś Zborów.

W kierunku ku Baligrodowi opanowaliśmy obwarowane wzgórze na wschód od Jaworzca.

Koło Ruskiego, Dydiowy i Koziowy odparliśmy z powodzeniem ataki wielkich sił nieprzyjacielskich. W ciągu doby wzięliśmy do niewoli prawie 2500 Austriaków, w tem 40 oficerów i zdobyliśmy 7 mitrajlez.

We wschodniej Galicji odrzuciliśmy nieprzyjacielski batalion, który przeprowił się przez Dniestr koło Żezawy, i zadaliśmy mu wielkie straty.

(Zborów (po węg. Zboro) na Węgrzech, na północ od Bardyjowa. — Jaworzec, wieś w pow. liskim, na połudn.-wschód od Baligrodu. — Ruskie, wieś w pow. liskim koło Lutowisk, a nieco dalej na wschód Dydiowa w pow. turczańskim. — Żezawa (albo Rzeczawa) w pow. zaleszczyckim, na półn.-zachód od Zaleszczyk. — Przep. Red.).

Z GŁÓWNEGO ZARZĄDU GENERALNEGO SZTABU 14 (27 marca) PAT.

Prasa niemiecka zapewnia, że garnizon austriacki Przemysła nie przewyższał 25 tysięcy ludzi; że środków żywności w twierdzy starczy-

łoby na długo, ale garnizon twierdzy musiał dzielić swe porcje z ogromną liczbą rosyjskich jeńców, którzy mieli być zabrani przy wycieczkach z twierdzy; następnie, że upadek Przemysła niema żadnego znaczenia wojennego; dalej, że Rosjanie zburzyli w Galicji 300 miast i miasteczek, przyczem 250 z nich zrównali z ziemią.

Wszystkie powyższe twierdzenia są czczym, złośliwym wymysłem. W Przemysłu poddała się nam armia, licząca około 120 tysięcy ludzi. Szczegółowy skład tej armji i nazwiska wziętych do niewoli wyższych oficerów będą opublikowane niezadługo. Liczba oswobodzonych przez nas w Przemysłu jeńców rosyjskich, po większej części rannych dosięga wszystkiego 1.350 ludzi.

O właściwym znaczeniu, jakie nieprzyjaciele przypisywali Przemysłowi, można sądzić z niezliczonych ofiar, które ponieśli, albo z prób ulżenia tej twierdzy, zaczętych z końcem listopada r. 1914. Żadne miasto ani miasteczko w Galicji nie zostało przez nas zburzone, ani zrównane z ziemią.

WRAŻENIE PODDANIA SIĘ ZAŁOGI PRZEMYSŁA.

„Nowoje Wremia“ pisze: W obecnej wojnie i Dęblin (Iwanród) i Osowiec okazały się bojownikami, jakich daj Boże więcej! I cieszy i poniekąd troską napełnia wielka liczba jeńców, wziętych w Przemysłu. 2602 oficerów (wraz z generałami) — wspaniała to zdobycz, przy wysokiej ważności stanu oficerskiego, którego brak w armji austro-węgierskiej był ogromny jeszcze przed wojną. Zdobycz też wielką przedstawia całych 7 dywizji szeregowców, jak powiadają, wyborowej armji (Węgrzy); ależ trzeba tę masę wziętych w niewolę nieprzyjaciół karmić i starać się o nich! Zaiste, jeżeli w tem samym tempie nasi wrogowie będą się poddawali, jak to się odbywało dotąd — i chyba w przyspieszonym tempie dźać się to będzie w miarę wzrostu głodu w Austro-Germanji — to można z zegarkiem w ręce oznaczyć chwilę, kiedy wypadnie już bać się swoich zwycięstw.

Dawni azjatyccy zdobywcy w rodzaju Tamerlana byli zmuszeni niekiedy nie brać w niewolę, ale oddawać wojska wrogiej śmierci. Dla nas ten sposób likwidacji trudności z jeńcami jest niemożliwy — skutkiem tego trzeba obmyśleć coś praktycznego, ażeby nie obciążać się tem ciężkim jarzmem.

Wskazywano polne roboty dla użytkowania sił jeńców; fabryki, warsztaty, kopalnie i miny, budowa kanałów dla nawodnienia stepów, osuszanie błot, i tyle, tyle innych sposobów użytkowania. Niedostatek rąk roboczych jest w Rosji tak wielki, że wynagrodzenie ich opocentuje się po lichwiarsku. Jeżeliby liczba jeńców doszła i do 3 lub 4 milionów — to i wtedy dla wszystkich znalazłyby się roboty. Ale koniecznie trzeba poważnie zająć się tą kwestją, wiedząc, że każdy dzień stracony dla pół miliona par rąk roboczych zabiera nie mniej jak milion rubli z majątku narodowego.

PO UPADKU PRZEMYSŁA.

Interesujące uwagi na temat odpowiedzialności winowajców upadku Przemysła, przynosi ostatni „Dziennik Kijowski“.

Czytamy tam:

W dawniejszych czasach, gdy twierdze posiadały ściśle lokalne znaczenie, odgrywały jedynie rolę w szczytym promieniu działania, kapitulację forteczną odróżniano od kapitulacji polowej (poddania się armji w polu) i o ile tę ostatnią uważano za bezwzględnie niedopuszczalną, pierwszą dzielono na dwa rodzaje: na kapitulację po wyczerpaniu wszystkich środków obrony i na kapitulację przed ich wyczerpaniem; tylko ten ostatni rodzaj był karany.

Współczesne twierdze, a szczególnie twierdze-obozy, zawierające w sobie całe armje (jak np. Przemysł) wywierają olbrzymi wpływ na całą konfigurację strategiczną na właściwej linii bojowej. Przy tem w miarę rozwoju artylerji i technicznych środków walki operacje polowe zaczęły się zbliżać do wojny fortecznej, a w obecnej wojnie całkiem się z nią niemal zidentyfikowały (wojna pozycyjna nad Aisną i w Argonach na zachodnim froncie, nad Bzurą i Rawką na wschodnim etc.). To też nowoczesne wojskowe prawo karne w większości kodeksów nie czyni różnicy między kapitulacją forteczną a kapitulacją polową — i wszelkie poddanie się, z nieważnymi wyjątkami (w niektórych państwach) uważa za zbrodnie. Tak np. w prawodawstwie rosyjskiem wedle nowel 1911 i 1912 r. dowódca winny poddania powierzonej mu armji, oddziału twierdzy lub innego punktu ufortyfikowanego, eskadry lub oddziału statków wojennych, pojedynczego statku wojennego, wreszcie ufortyfikowanego portu — karany jest śmiercią, zarówno jak i ci, którzy go do kapitulacji w jakikolwiek bądź sposób skłonili. Innymi słowy, prawodawstwo rosyjskie nie uznaje tak rozpaczliwej sytuacji twierdzy, by kapitulacja mogła być dozwolona. Warownia może być zburzona, może być zdobyta — nie wolno jej jednak poddawać.

Nieco łagodniej patrzy na kapitulację austriacki kodeks wojskowy. Bezwzględnie karzą śmiercią kapitulację polową, dla kapitulacji fortecznej wprowadza karę tylko w tym razie, jeżeli komendant i załoga nie wyczerpali wszystkich środków obrony. Przy tem w myśl przepisów tego kodeksu do odpowiedzialności pociągani są prócz komendanta wszyscy oficerowie załogi.

Jak widzimy zatem, za kapitulację Przemysła w myśl prawodawstwa austriacko-węgierskiego generał Kusmanek będzie karany tylko wówczas, gdy po wojnie sąd wojenny, który do sprawy jego powołany będzie, uzna kapitulację za zawartą przedtem, nim wszystkie środki obrony twierdzy zostały ostatecznie wyczerpane.

Londyn. (PAT) 14/27 III Przedstawiciel agencji Reutersa rozmawiał z wybitnym działaczem, który ledwie co wrócił z podróży w Austrii. Według jego słów przedewszystkiem rzucał się w oczy nie-

przerwany ruch pociągów przez Węgry, nabitych wojskami bawarskimi. Żołnierze opowiadali, że przyjechali z Monachjum i jadą w Karpaty. Podobnie intensywny ruch pociągów dawał się zauważyć i z powrotem, przyczem w pociągach byli ranieni Austriacy i Niemcy. Rozmawiający dodał, że w pociągach było wielu oficerów niemieckich, wracających z Konstantynopola do Niemiec z rodzinami. Oficerowie w rozmowie oświadczyli, że być może wrócą do Turcji później, jeżeli uda się pomyślnie przejechać przez Konstantynopol. Opowiadania ich o położeniu rzeczy w Turcji bardzo ciemne. Według ich słów młodoturcy znajdują się w walce istotnie ze wszystkimi. Nawet wśród nich samych daje się zauważyć silne niezadowolenie. Niektórzy oficerowie niemieccy otwarcie mówili o przykrem wrażeniu, które wywarł na nich fakt, że w tak krytycznym momencie dla Turcji między Turkami daje się zauważyć pełny brak jedności. Według ich opinii, Turcy utracili wszelką nadzieję powodzenia. Zresztą sami oficerowie uważają położenie za rozpaczliwe i potwierdzają wiadomości, że banki niemieckie przewiozły swoje fundusze z Turcji do Niemiec. Oficerowie otwarcie oświadczyli, że Turcy dysponują wojennym materiałem tylko na kilka dni. Według słów podróżującego, zewnętrzny wygląd Wiednia i Budapesztu nie zmienił się. Za to na ulicach widać wielu ranionych i daje się zauważyć oznaki, wzmagającego się upadku ducha. Moneta austriacka silnie spadła w kursie. Ludność okazuje niezadowolenie z powodu przewlekłego charakteru wojny.

Sztokholm. (PAT) 14/27 III. W Niemczech przed nadejściem Świąt Wielkanocnych, kiedy ludność przywykła do pieczenia kołaczy, wydano rozporządzenie, zabraniające nie tylko piekarzom, ale i osobom prywatnym pieczenia kołaczy z mąki biskopowej i drożdży. Przekroczenie zakazu będzie karane więzieniem do pół roku.

Gazety berlińskie doradzają ludności sadzić na balkonach zamiast kwiatów — dynie, ogórki, sałatę i i. jarzyny.

Z rozporządzenia policji mają być natychmiast usunięte wszystkie angielskie, francuskie i rosyjskie wywieszki i reklamy.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT) 14/27 III. Komunikat ofic. dzienny. Dzień na znacznej części frontu przeszedł spokojnie. W nocy padał nieprzerwanie deszcz. Próby nieprzyjaciela atakowania nas między Mozą a Mozela zostały bez trudu powstrzymane w samym początku. Odparliśmy dwa ataki w lasach Con-eyoy i Cors na północ od Ardenów, trzy ataki u Esparges i dwa w lesie le Prete.

Paryż. (PAT) 14/27 III. Komunikat ofic. wieczorny. W Belgii w rejonie Nieuport walka artylerji. Na północ od St. George zajęliśmy fermę na przodzie od naszych linii. W Szampanji bombardacja bez ataków piechoty. W Lotaryngji na północ od Badon-villere sinie utrzymaliśmy miejscowość zajętą.

9./22. III. Niemcy w Alzacji na Reichackerkopf skierowali na transzeje gorący plyn, ale nie osiągnęli żadnych rezultatów. Sześciu naszych lotników bombardowało hangary w Frascati i dworzec w Metz, rzuciwszy około tuzina pocisków, które wywołały panikę. Wszyscy lotnicy, mimo silnego ostrzeliwania z armat, pomyślnie wrócili. Bomby rzucono i na kasarnie na wschód od Strassburga.

NA MORZU.

Londyn. (PAT) 14/27 III. Parowiec „Delmina“, zatopiony przez niemiecką łódź podwodną na drodze do Boulogne. Komendzie dano 10 minut do opuszczenia okrętu. Komenda wylądowała na wyspie Wiher.

Dowr. (PAT) 14/27 III. Holender parowiec „Medea“, który płynął z Salonik do Londynu, zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną na południe od Widhide. Załoga uratowana została przez angielski okręt.

Sztokholm. (PAT) 14/27 III. Z Rotterdamu donoszą, że ostatnie wypadki w kanale La Manche, w szczególności zatopienie „Medei“, którego załogę pozostawiono własnemu losowi, wywołały ogromne wrzenie w Holandji. Prasa wyraża głębokie niezadowolenie. Odbyło się nadzwyczajne posie-

dzenie Rady państwa. Minister spraw zagranicznych naradzał się z ministrem marynarki.

Londyn (PAT) 14/27 III. Szwedz parowce „Wiera“ i „Jeanne“, które płynęły z Glasgowa z ładunkiem ryżu, zostały zaaresztowane przez brytyjskie władze celne pod zarzutem, że ładunek pochodzi z niemieckiego parowca „Wigo“ dla szwedzkich portów.

WŁOCHY.

Rzym. (PAT) 14/27 III. Dobrowolny i przymusowy wyjazd cudzoziemców z Włoch odbywa się w dalszym ciągu. W ostatnim tygodniu wysłano około 100 osób. Rząd włoski zamiast stosowania represji, wynikających z niedawno uchwalonego prawa o obronie państwa, woli ostrzegać podejrzanych cudzoziemców o trudnościach, z jakimi spotkają się w razie dalszego pobytu w kraju. Wyśłanie niektórych osób odbyło się w terminie sześciogodzinnym.

Senat na poufnym posiedzeniu zaaprobował wybór na senatora Albertiniego, redaktora „Corriere de la Serra“, który od początku wojny prowadzi kampanję za wmięszaniem się Włoch do obecnego konfliktu. Przeciwno zatwierdzeniu wyboru oświadczył się zięć Buelowa, ks. Kami-Orcale. W kołach parlamentarnych tę porażkę neutralistów uważają za ostatni cios, zadany propagandzie Buelowa.

Rzym. (PAT) 14/27 III. Z Tryjestu telegrafują, że Austriacy w dalszym ciągu energicznie umacniają granice Włoch. 11./24. III. przybyły cztery pułki piechoty, z których dwa wysłano do doliny Visanko, jeden do doliny rzeki Isonzo, nowe wojska skoncentrowane w Opezzinie. garnizon Poli wzmocniony do 100 tysięcy, uzbrojenie tej twierdzy wzmocniono czterema moździerzami Skody.

Zurich PAT. 14/27 III. Gazety donoszą, że liczni austriacy i niemieccy poddani opuścili Włochy. Wielu dopiero co wysłano. Konsul włoski w Genewie z dniem 12./25. III. wydaje włoskim poddanym, mieszk. w Szwajcarii paszporty tylko na powrót do Włoch, a nie na wyjazd za granicę.

Wieczorne wydanie „Reichspost“ z 11./24. III. donosi, że ruch pociągów na południu Austrii częściowo przerwano, z powodu przewożenia wojsk z południa na północ Monarchji.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogradzkiej Agencji.

Piot ogród 14 (27 marca) PAT. Donoszą z dnia 12 (25 marca), że Niemcy wykonali między Ikwą a Pisą uporeczywie ponawiane ataki i zdobyli dwa razy niektóre nasze okopy około osad Serafa i Tariaku, ale każdym razem odparaliśmy ich na poprzednie pozycje. Niemcy ponieśli tu wielkie straty.

Sztokholm. (PAT). 14 (27) marca. Z Wiednia donoszą, że cała prasa austriacka zajmuje się odbywającą się w Karpatach walką, która wedle zdania gazet będzie miała decydujący wpływ na przebieg kampanji.

Sztokholm. (PAT). 14 (27) marca. Z Wiednia donoszą, że wprowadzono tam kwitki na chleb, dające prawo otrzymania codziennie 200 gramów mącznych produktów na głowę. W piekarniach i składach towarów mącznych wprowadzono karty kontrolne.

Chrystjanja. (PAT). 14 (27) marca. Norweska Ag. tel. zaprzecza pogłoskom o nowym zjeździe królów państw skandynawskich.

LOSZY HANDLOWYCH PAROWCÓW.

Sztokholm. (PAT.) 14 (27) mar. Gazeta „Socialdemokraten“ donosi, że trzy niemieckie parowce z ładunkiem rudy, a mianowicie Bawarja, Germania, i Königsberg zatoneły na Bałtyku, natrafiwszy na miny lub ugodzone torpedami przez łódź podwodną.

Szwedzka Agencja telegraficzna donosi o tem samym zdarzeniu co następuje:

Szczeciński parowiec Bawarja, który wypłynął z Axelsundu 1 (14) marca, zatonął z całą załogą, ale powodem katastrofy była burza, Königsberg natknął na rosyjską minę, a Germania dopłynęła szczęśliwie do celu swej podróży.

ZASADZENIE BRATA MINISTRA MAKŁAKOWA.

Moskwa. (PAT). 14 (27) marca. Okręgowy sąd skazał posła do Dumy, Makłakowa, redaktora „Rusk. Wiedom.“ Jegorowa i redaktora „Russk. Myśli“ Struwego, każdego na dwa miesiące więzienia za wydrukowanie artykułu Makłakowa w sprawie Bejlisa.

Nowy Jork. (PAT) 14/27 III. Zgodnie z telegramem z Honolulu, amerykańska łódź podwodna „F 4“ skryła się pod wodą wówczas, gdy załoga zajęta była nauką strzelania i nie pojawiła się już na powierzchni. Poszukiwania ustaliły, że leży na znacznej głębokości. Próba podniesienia łodzi okazała się bezowocną. Obawiają się, że załoga, złożona z 25 ludzi zginęła.

Wojna z Turcją.

Saloniki. (PAT) 14/27 III. Trwająca niesłychanie silna burza przeszkadza operacjom w Dardanach.

Saloniki. (PAT) 14/27 III. Z Mitylene donoszą, że wali Smyrny Rachmi-bej zostanie zastąpiony przez Niemca, za to, że powążył się toczyć układy z admirałem angielskim.

NAD SUEZEM.

Kair 14 (27 marca) PAT. Biuro prasowe donosi, że straty Anglików w walce 12 (25 marca) na wschód od Kubri wynosiły 3 zabitych i 16 rannych. Nieprzyjaciel pozostawił na polu walki 50 zabitych. Prawie wszystkich rannych nieprzyjaciel uniósł. Lotnicy stwierdzili, że Turcy cofnęli się do Nakin.

NIEUDAŁA OFENZYWA TURECKA.

Z Tyflisu donoszą:

Ze świtem 7 (20) marca Turcy na wielu punktach frontu kaukaskiego znowu podjęli szeroką ofensywę starając się — jeśli nie sparaliżować coraz dalsze nasze wielkie sukcesy to przynajmniej powstrzymać nieuniknione nasze posuwanie się naprzód.

Szczególnie energiczne były tureckie natarcia na nasz prawy flank i centrum. Artylerzycki i karabinowy ogień prowadził nieprzyjaciel z wielkim naprężeniem.

Turcy posuwali się na froncie Ardanucz—Ofta zwartymi szeregami, licząc na przerwanie linii, ale śmiałe próby zakończyły się szeregiem naszych kontrataków. Nieprzyjaciel został odparty w kierunku zachodnim, poniosłszy ogromne straty.

Walki w kraju Czurule (Czorooh), w ciasnocie wąwozów, wśród skalistych mas, miały charakter bardzo uporeczywy. Turcy bili się rozpaczliwie i nie szczydziłi ludzi, ale ich ruch naprzód był gwałtowny i strzelali bezładnie.

Nasze zastępy wytrzymywały napór wroga i odparowały go, a potem przeszły do ofensywy. W walkach w dolinie alaszkerckiej zdobyliśmy szturmem na bagnety dwa bardzo ważne miejsca. Turcy uciekli w panice. W nadmorskiej okolicy kraju zczoroohskiego Turcy również próbowali iść do ofensywy, ale ponieśli znów wielkie straty. (Utro Rossji).

Z DNIA.

L. T.

PALMOWA NIEDZIELA.

Wreszcie po długim poście palmowa niedziela przyniosła pierwszy oddech i nieco wesela.

Dziś się już wyczuć daje ta aura przedświąt, Pół jarmarku, pół święta. I gosposia skrzętna. Dziś w budzecie swym czyni najważniejszy wyłom, Skupując na świąt porę tak błogą i miłą. Co tylko smakosz najbardziej wybredny zamarzy. A na kupca opasłej i okrągłej twarzy, Taka radość ze stale rosnącego trzosa... Radby wszystkim klientom przychylić niebiosą, A dla siebie zatrzymać rubie i korony, Toż klient szczęśliw i kupiec też zadowolony.

Lecz przy wzniosłych na chwałę naszych kupców psalmach Omalżem nie zapomniał powiedzieć o „palmach“ Dziś święto „palm“. Przed każdym kościołem [ich pe: no:

Bazie mchem owinięte jakby szarą wełną, Pierwiosnki, gladiole, wdzięczne anemony, Kwiat skromny: Biały, żółty, niebieski, czerwony,

Rzeby można wiosenna i miła wystawa,
Dzieł mistrzyni przyrody; I każdy przystawa,
Kupuje kwiatek, kotkę i kawałek sosny
za dwa grosze: Dziś każdy mecenasem wiosny.

KRONIKA.

—:—

Nabożeństwo Wielkocarnego w Bazylice Archikatedralnej odprawiać się będzie w następującym porządku:

Niedziela Palmowa. O godz. 7½ (czas śred. europ.) Msza św. i wspólna Komunia św., której udzieli Najdostojniejszy Arcypasterz. O godz. 10 świącenie palm, potem procesja i Suma, w czasie której 3 kapłanów odśpiewa Passję. Nieszpory jak zwykle.

Wielka środa. O godzinie 4 popołudniu Ciemna Jutrznia.

Wielki czwartek. O godz. 8 Msza św. pontyfikalna, Świącenie Olejów, procesja z Najśw. Sakramentem do Ciemnicy, umywanie nóg 12 ubogim. — O godz. 4 Ciemna Jutrznia.

Wielki piątek. O godz. 9 rano rozpocznie się Nabożeństwo, w czasie którego odśpiewana będzie Passja; Msza św. t. z. „Praesantificatorium” i Procesja do Grobu. — O godz. 4 Ciemna Jutrznia.

Wielka sobota. O godzinie 8 Świącenie ognia, wody i Paschału. — O godz. 10 uroczysta Suma, w czasie której Duchowieństwo złoży Arcypastrzowi „Homagium”. Resurekcja o godz. 5 wieczorem.

Niedziela Wielkanocna. O godzinie 10 pontyfikalna Suma. Nieszpory o godz. 4.

Poniedziałek Wielkanocny. Kazanie o godz. 10, potem Suma pontyfikalna. Nieszpory o godzinie 4.

W dniach świątecznych dla wygody wiernych chrześcian i celem ułatwienia wszystkim wysłuchania Mszy św. wejście do Bazyliki o godz. 12 będzie możliwe jedynie od ulicy Teatralnej, wejście zaś przez zakrytą kładkę zamknięte.

Następca ks. arcybiskupa Likowskiego. Ze zgonem ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego dra Likowskiego władza biskupia przeszła na obie kapituły — gnieźnieńską i poznańską. Według przepisów prawa kanonicznego kapituły w przeciągu tygodnia wybrały wikariusza kapitulnego czyli administratora i to dla każdej diecezji osobnego. Gremium kapituły poznańskiej wybrało na wikariusza apostolskiego na katedrze poznańskiej ks. prałata dra Pawła Jedzinka. Jednocześnie, jak donosi „Gazeta Gruzdzka” z Rzymu nadeszła wiadomość, że ojciec św. Benedykt XV. zatwierdził ks. dra Jedzinka jako biskupa-sufragana przy turmie poznańskim.

Ksiądz biskup Jedzinka, uważany powszechnie za następcę ks. arcybiskupa dra Likowskiego, urodził się w r. 1851 w Braniewie (Braunsberg) w Warmii. Świącenia kapłańskie otrzymał w roku 1874, poczem był proboszczem w Olsztynku w Warmii. W r. 1887 powołano go na kanonikę katedralną do Poznania, a w roku 1899 na kierownika seminarium duchownego w Poznaniu. Ksiądz biskup Paweł Jedzinka jest doktorem św. teologii, prałatem Ojca św. i radcą duchownym. Pochodzi z mieszczańskiej rodziny mazurskiej, jest jednak już bardzo ziemczony.

Na administratora diecezji gnieźnieńskiej powołano Niemca, ks. biskupa sufragana Kloske.

Z uniwersytetu. Mieczysław Adam Zawadzki, radca sądu krajowego, został promowany na doktora praw.

Z powodu Wielkiego tygodnia wszelkie przedstawienia i widowiska przez cały tydzień nie odbędą się. Przedstawienia rozpoczyna się dopiero w pierwszy dzień świąt Wielkanocy, tj. w przyszłą niedzielę.

Zaliczki urzędnicze. Onegdaj ukończono drugą wypłatę zaliczek na pensje urzędnicze za dwa miesiące. Obecnie odbywa się ogólne zestawienie rachunków, co potrwa kilka dni. W ostatniej wypłacie zaliczek wzięto udział nieco więcej kompetentów niż poprzednio.

Jeńcy. Przez miasto przechodzi codziennie kilka partii jeńców, którzy brali udział w bojach w Galicji zachodniej, pod Karpatami i w Galicji wschodniej.

Jeńcy z twierdzy przemyskiej poddani zo-

stali parutygodniowej kwarantannie i dopiero po upływie tego czasu będą przetransportowani do Rosji. Jak słychać, podróż mają odbyć piechotą. Wczoraj wieczorem przybyła do Lwowa duża partja jeńców z Karpat, złożona z kilkuset ludzi. Byli to przeważnie landszturmiści węgierscy.

Wiadomości o jeńcach. Dowiadujemy się, że Franciszek Bergman, ochotnik (wolnoopredielajuszczycy) przebywa w Barnaule, gub. Tomska.

Śmietnisko przy ul. Paskowej urządzili sobie woźnice i zwożą tam śmieć ze starych sienników, kości i wszelkiego rodzaju gnijące odpadki. Miejsce to może stać się rozsadnikiem chorób zakaźnych, zwłaszcza gdy przygrzeje słońce wiosenne, powinny by więc kompetentne władze ten stan rzeczy jak najrychlej usunąć.

Pokasania przez psy. Na podwórzu realności przy ul. Janowskiej l. 34 pokasał wczoraj obcy pies 14-letnią Wiktorję Czerną. Na tej samej ulicy i prawdopodobnie ten sam pies pokasał w rękę 12-letnią Marię Reiter. Malwinę Poel, liczącą lat 6 pokasał pies w ul. Objazdowej, a 9-letniego Jakóba Grünera w ul. Źródlanej. Wszystkim pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Liczba pokasań przez psy wzrosła bardzo i dlatego zostało wydane zarządzenie, aby psy, wałęsające się po mieście bez kagańców chwytało i zabijano.

Wypadki. W warsztatach ślusarskich firmy Daschek przy ul. Kopernika eksplodowała wczoraj benzyna. Maszynista Albert Gulner usiłował stłumić ogień i odniósł przytem ciężkie poparzenie ręki. Gulnera opatrzone na stacji ratunkowej. Ogień udało się zlokalizować.

Do głębokiego na 8 m. dołu kanałowego w niewykończonym jeszcze gmachu Izby Rękodzielniczej przy pl. Strzeleckim wpadł koń gospodarza ze Zbaraża, Janka Rybczaka, który na podwórzu tego gmachu pozostawił konie z wozem bez dozoru. Przybyłej na miejsce straży pożarnej udało się po mozolnej pracy wydobyć zdrowego konia z dołu.

Zasłabł nagle wczoraj na ul. Karola Ludwika jakiś nieznanego na razie nazwiska starszy mężczyzna i upadł na bruk. Nieprzytomnego odwiezł pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

Kradzieże. Onegdaj w południe skradziono na pl. Krakowskim parę koni z wozem naładowanym mąką, które włościanin z Borek Wielkich pozostawił na chwilę bez dozoru. Szkoda 600 koron.

Ze sklepu papierowego M. Kalmana skradziono onegdaj 450 kor. w gotówce i towaru i marek austriackich również za 450 koron.

Z zamkniętego mieszkania Mieczysława Hradla przy ul. Biskupa Bandurskiego skradziono rozmaite przedmioty łącznej wartości około 40 rb.

Na gorącym uczynku schwytano wczoraj złodzieja kieszonekowego Bronisława Janowskiego w chwili gdy usiłował wyciągnąć na ulicy z kieszeni Franciszkowi Jakuszowi pugilares ze znaczną kwotą. Osadzono go w aresztach.

Zaginiony. Ubiegłej środy przed południem wydalili się z domu rodziców przy ul. Królewskiej l. 4, w kierunku ku rogatce Sichowskiej, 13-letni uczeń gimnazjalny Adam Zajęzkowski i dotąd nie powrócił. Jest on ciemnym szatynem, niskiego wzrostu, udomny. Ubrany był w mundurek i czapkę uczniowską, miał na sobie pelerynę. Za odnalezienie zaginionego udzieli rodzina sowitej nagrody.

Osobę, która prowadzi zbłąkanego białego foksa z czarnym łebkiem i czerwoną kokardką na szyi — wabi się „Bobosko” — uprasza właścicielka (ul. Cbrzanowskiej 3, parter, 1 drzwi na lewo) o zwrot pieska.

Z TEATRU.

—:—

„Rozkosze domowego ogniska”. — „Rewizor”.

Miał Hennequin przed mnogimi laty sławę iwa i gorszycielą potrosze, a to autorowi zawsze przyczynia uroku, kupi koło jego nazwiska gromy, ale i każe chyłkiem odwiedzać go w teatrze. Poruszał tematy ślizkie, prowadził nieraz swoich ludzi po wązkich bardzo kładkach. Pozwolił im nawet tonąć we wzburzonej, rozkosznej fali życia, żeby ich potem wyciągać na „ten drugi” brzeg, orzeźwionych kąpielą i osuszonych promieniami jego prawdziwej a wykwintnej wesołości. Ta swoboda Hennequina wywołała nawet u nas niedługo burzę teatralną. Zmusiła kierownika pewnej sceny do wzięcia pisarza w obronę przed napadającymi go recenzentami i wietrzącą dla siebie niebezpieczeństwo publicznością.

Dziś niebezpieczeństwo minęło. Lew ugłaskany chodzi po scenie jak pies pokojowy. Zapomniał ryczeć i ledwie włóczy nogami. Teatr pokazuje go jeszcze a publiczność ogląda przez pamięć na dawną grzywę i zęby. Co prawda i jedno i drugie powypadało już dawno, ale przy użyciu wszystkich środków, jakimi rozporządza dobrze zaopatrzona aktorska garderoba, można tego nie widzieć. Trudno nie widzieć w pokazanych nam niedawno „Rozkoszach domowego ogniska”, sztuce miernej, która nigdy nie cieszyła się zbyt niemiłym powodzeniem. Ta chyba nikogo nie zgorszy, choć co prawda i nie zajmie. Bo jest ze sztuk Hennaquina najcenniejszą. Prawda, że to cnota na emeryturze. Taka, która nie ma już sił do grzechu, bo je zostawiła dawno na słonecznych drogach młodości. Dziś zostały jej tylko siwe włosy i podagra — tak właśnie, jak baronowi Dumaucher, który powziął dziwaczny zamiar: stworzyć ognisko domowe, ale nie dla siebie, tylko dla kogo innego, żeby się grzać zdaleka i pośrednio pożytkować to, co w bezpośrednim użyciu może być niebezpieczne. Zgromadził tedy na swoje ognisko drwa, nie przewidując, że to są te przysłowiowe drwa, które się rąbie, żeby z nich leciały trzaski. Jedną z tych trzasek będzie spokój barona. Koło jego ogniska staną dwa smoki niewieście, ziejące nienawiścią do rodu męskiego, Młodszy z nich, córka, może jeszcze uwodzić swoją powierzchownością, bo jest smokiem skrzydlatym. Za to na starszym, na matce, została już tylko po skrzydle błona. Każdej z tych białogłów dał autor po mężu. Starszy, zwykle pochyłe drzewo małżeńskie, daje się zbuntować młodszemu i staje razem z nim do wojny. Taki obrót rzeczy odbija się najgorzej na baronie, któremu strony wojujące przewróciły dom do góry nogami, wymarzone ognisko zadeptały nielitościwie i dały odetchnąć dopiero wtedy, kiedy mężowie, ugłaskawszy każdy swoją sekutnicę, uprowadzili je do swych domów. Postarzały o dziesięć lat bohater daje im krzyż na drogę i wraca radośnie do dawnego, bujnego życia. Służącemu tylko każe przedtem umieść ze sceny skrzętnie ostatni szczałek domowego ogniska.

Kłaskała tej nudnej sztuce publiczność, mało wymagająca w obecnych czasach — słabiej kobiety, silniej mężczyźni. Słabe i silne oklaski zbierał Dobrzański, jakiś gołębio bezradny, naraz dobry i śmieszny i litujący się nad samym sobą tak zabawnie, że żał się miało do tych, którzy mu dokuczali. A więc przedewszystkiem do Okornickiej, złej jak osa i do Grabowskiej, groźniejszej niż wszystkie teściowe, razem wzięte. Do Okornickiego, który arcydzieła robił z tych domowych wojen. I wreszcie do teścia-sprzętu, którego grał Kalinowski, aktor pewny, nigdy nie zawodzący widza.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

(Dok. nast.).

Nadesłane.

Podania do władz po rosyjsku
prośby o przepustki, zażalenia, korespondencje wygotowuję, ul. Stoleczna 31, I p.

DR. S. MIKOŁAJSKI

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od godziny 3-iej do 5-iej po południu

ul. Śniadeckich 6, II p.

† Józef Czernicki

rekwawicznik

obywatel miasta Lwowa, członek i założyciel wielu Towarzystw po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami usnął w Panu dnia 27. marca 1915 r., w 76 roku życia.

W nieutulonym żalu pozostała żona z córką i zięciem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 29. marca b. r. o godzinie 4 po południu (czas ratuszowy) z krypty OO. Bernarynów na cmentarz Łyczakowski.

Feliks Wygrzywalski.

Od lat kilku w mieście naszym powszechnie znany i popularny, zwłaszcza od czasu kiedy był dekoratorem sceny lwowskiej. Choć urodzony w Przemyślu, jednak właściwie dziecko lwowskie, gdyż tu uczył się i ukończył tutejszą szkołę realną, w której już zdradzał wielkie zdolności malarzkie. Pozostała też w tej szkole pamiątka po nim: kurtyna przez niego malowana i obraz św. Stanisława.

Rodzina przeznaczała go do kariery urzędniczej, lecz losy pokierowały inaczej. Patrząc na powstające pod pędzlem Kossaka i Styki w r. 1894 Raclawice i to zadecydowało o jego losie. Został malarzem. Z niewielkim stypendjum wyjechał do Monachium gdzie przebywał lat 6, z początku u prof. Hertericha, następnie u Karola Marra, autora słynnych „Biczowników”.

Z Monachium zrobił wycieczkę do Włoch i od tej chwili Monachium stało się dla niego za szare. Ciągnęły go południowe słońce i południowy koloryt, które odpowiadały jego organizacji artystycznej. Przeniósł się też na stałe do Rzymu, spędza we Włoszech lat trzynaście. Siedzi przez ten czas w Rzymie i nad morzem, które staje się tematem ogromnej liczby jego obrazów.

W roku 1906 pielgrzymka polska do Rzymu kupiła jego tryptyk pt. „Wyzwolenie” dla galerii miejskiej. Zalety dekoracyjne tego obrazu przekonują arch. Zachariewicza, że nie znajdzie lepszego dekoratora dla budującej się właśnie wówczas we Lwowie Izby Handlowej i Przemysłowej i robota ta zostaje powierzona Wygrzywalskiemu, który zjeżdża z rodziną do Lwowa dla jej wykonania i już od tego czasu we Lwowie stale pozostaje. — Przez jakiś czas jest dekoratorem teatralnym i dyrektorem sceny, odnosi na tem polu wspaniałe sukcesy (Życie człowieka Andrejewa, Demon, Per Gynt, Noc listopadowa, Quo vadis i i.), ale szamoce się z warunkami, zbyt dla siebie ciasnymi i stanowisko to opuszcza.

W ostatnich miesiącach niesłychanie czynny staje w rzędzie założycieli lwowskiego Salonu artystów, gdzie prace jego sprzedają się codziennie i gdzie prezydent Rutowski żartuje: „Wygrzywalski dziś zmartwiony, bo sprzedał jeden tylko obraz”. Płodny jest niesłychanie, i tworzenie przychodzi mu z niezwykłą łatwością. Nie ma u niego wysiłku, nie ma przemalowań, nie ma prawie pracy. Cechą jego obrazów jest obok kompletnego zawładnięcia rysunkiem, który mu dały studia monachijskie, koloryt południowy, barwy pełne i nasyczone, zharmonizowane ze sobą, i pewna dekoracyjność w opracowywaniu szczegółów, którą być może ze swemu pobytowi w teatrze ma do zawdzięczenia. W doborze tematów jest wszechstronny i niewyczerpany. Po „Tańcu wśród mieczów” na widok którego nie mógł widzowi nie przypomnieć się Siemiradzki, gdzie przesiane przez liście drzew promienie słońca padały złoto cielistymi plamami na marmury i na piękne nagie ciała kobiece po pompejańskich atrium i rzymskich parach miłosnych także z marmurami, studniami i słonecznymi plamami przyszli gondolierzy włoscy, włoscy rybacy morza, jesień galicyjska, ri-beirowskie studjum św. Piotra, jednoczące opowanie bryły zdobyte przez artystę w Monachium ze świeżością włoskiego koloru. Obok ciągnących flamingów, obrazu doskonałego jako dekoracja, „symfonia”, szereg unoszących się nagich postaci kobiecych, przypominający najbardziej charakterystyczne rysunki Simplicissima księcia, latające kawki.

Słowem niema tenatu, któryby mógł być dla Wygrzywalskiego nieodpowiednim, a cechą jego obrazów jest obok fenomenalnej wprost łatwości tworzenia pewna widoczna, że tak powiem, w tworzeniu przyjemność. Patrząc na jego obraz nie

można pomyśleć, by artysta tworzył z wysiłkiem, z męką, jak to ma miejsce u wielu nawet wielkich malarzy. Nie, on podczas swych chwil twórczych musi być chyba równie wesoly i pogodny, jak przyzwyczailiśmy się go widzieć codziennie.

JERZY LUKASZEWICZ.

Niemcy i Anglja.

W rosyjskim języku wyszła niedawno książka angielskiego profesora Kremba, p. t. „Germanja i Anglja”, będąca dowodem, że na długo przed wojną nie brakło ludzi, zdających sobie jasno sprawę z antagonizmu dwóch mocarstw, których wrogię względem siebie usposobienie i nieustanna obustronna obawa „najazdu”, a zwłaszcza współzawodnictwo w handlu na rynku wszechświatowym, stały się bodaj główną sprężyną obecnego, ogólnoeuropejskiego konfliktu.

„Germanja i Anglja” to właściwie zbiór odczytów, wygłoszonych przez autora po rozmaitych kolegiach w lutym i marcu r. 1913, a więc równo dwa lata temu. Kremb, który zmarł w tym samym roku, nie zdążył doprowadzić do końca swego dzieła, to też uporządkował je i zostawił jeden ze słuchaczy; książka, choć utrzymana w tonie rzeczowym, jest od początku do końca, jakby jednym wyrazem przecucia zatargu, wiszącego jak miecz Damoklesa nad obiema potęgami.

Kremb na samym początku podkreśla i kładzie swym rodakom na serce potrzebę głębszego zrozumienia Niemiec, ich politycznego temperamentu, historii, poznania ich instytucji, ustawodawstwa, poezji i literatury, jako wyrazu dążeń rasy, wreszcie pragnień narodu, i wszystkich jego materialnych i duchowych możliwości.

Powołując się na najznakomitszych niemieckich politycznych i wojskowych pisarzy, autor udowodnia, że nietylko Niemcy są najgłówniejszym wrogiem Anglii, lecz że uważają one Anglię za największego swego wroga. Źródło tego antagonizmu widzi autor w przeciwieństwie samej istoty rasy i ustroju państwowego Niemiec i Anglii. Podczas gdy Anglja, właścicielka najpiękniejszych obszarów na kuli ziemskiej, posiada silny rząd, oparty na jak najszerzej pojętym demokratyzmie, Niemcy zamknięte na ciasnej przestrzeni między Bałtykiem, Dunajem a Renem, rządzone są czysto militarne. Uważają one przytem, że Anglja zawładnęła kolonjami swymi bezprawnie, nie zdobyła ich bowiem siłą, gdyż nie posiada nawet dostatecznej ku temu armii. Niemcy, wskutek swej szlachetności — twierdzą teoretycy imperjalizmu niemieckiego — spóźnili się z zawojowaniem świata. W ciągu wieków całych przechodziły one proces wzmocnienia się wewnętrznego, zajmowały je problemy religij i moralności. Z tego korzystały inne państwa, a przed innymi Anglja, aby utwierdzić swoje panowanie nad światem. I gdy Niemcy, zstąpiwszy z wyżyn religijnego romantyzmu zjednoczyły się pod przewodnictwem Prus, pod berłem Hohenzollernów i zwróciły uwagę na sprawy państwa; okazało się, że kraj ściśnięty jest zewsząd przez sąsiadów i że najpiękniejszą część kuli ziemskiej znajdują się w ręku Anglii. Czyż wobec tego nie powinni uczynić wszystkiego, co jest w ich mocy, by odebrawszy Anglii nieprawnie posiadane dzierżawy, podnieść własną potęgę?

Dwa są procesy, które — wedle Kremba — niechybnie musiały wywołać wielką wojnę angielsko-niemiecką. Z jednej strony jednocześnie przez Anglię kolonji, z drugiej jednocześnie się Niemiec pod hemomonją Prus. Na tle tych procesów urosła długo utajona anglo-niemiecka nienawiść. Oba państwa jednak zbyt były zajęte własnymi wewnętrznymi sprawami, aby mogło przyjść do starcia. Dopiero przy końcu 19 wieku antagonizmy zaostrzyły się widocznie i odtąd wojna stała się nieuniknioną. Na jednym punkcie Kremb zgadza się z teo-

retykami niemieckimi: oto przyznaje, że Anglja niedostatecznie przygotowana jest do wojny. I wprowadza stąd wniosek, że koniecznym jest wprowadzenie powszechnej służby wojskowej. To, wedle niego, powinno być hasłem historycznym bieżącej epoki. „Przebudźcie się z waszego snu letargicznego — woła Kremb, parafrazując Demostenesa — przestańcie najmować żołnierzy! Uzbrojcie się i stańcie sami w szeregach, jak przystało na Anglików! A wówczas, jeżeli wam sądzono umrzeć — pomrzecie chwalebną śmiercią, a gdy odniesiecie zwycięstwo, będzie ono takim, jakiego nigdy nie odnieśli wasi przodkowie!” („Kij. Myśl”).

OGŁOSZENIA

Uniwersyteciata rosyjski wyczuca gramatycznie języka i pisowni rosyjskiej w 30 lekcjach pojedynczych po koronie. Wygotowuje podania do władz i sądów, Nowy Świat 4, róg Potockiego.

Podania od 1 K (30 kop.) w jęz. rosyjskim, polskim i niemieckim sporządza em. urzędnik techn.-admin. Jagiellońska 12 (dozorczyni wskaże). — Poprzednio pl. Smolki 4

Panią K. Straub proszę o zgłoszenie się po wiadomość od krewnych z Wiednia. Cybulska, Unji Lubelskiej 17.

Wino pajeczne dla żydów — Koncesjonowane Biuro dla rosyjskich podań i tłumaczeń, Kopernika 15.

Najprzedniejsze masło deserowe poleca skład przy ul. Mickiewicza 26.

Kupię maszynę do szycia i otomanę używaną. Zgłoszenia pod „Maszyną” do „Gaz. Wiecz.”

Związek Ziemiańców Kopernika 2 (gmach gal. Tow. kred. ziem.) udziela ziemianom kredytu na zasiewy, dostarcza woły robocze na żywą wagę loco Lwów, pośredniczy w kupnie nasion siewnych.

3 rub. miesięcznie, 3 razy tygodniowo ka-
dzielnie nauczy w 2—5 mies. nauczy-
ciel gim., Rosjanin, rosyjskiego jęz. mówić,
pisać, gram. — Tamże nauczyciel, przybyły z
z Francji, uczy francuskiego języka.
Tłumaczenia i podania do władz po rosyjsku — ul.
Cytadeli 9, furtką z ulicy.

Swieże jaja są codziennie do nabycia
(hurtownie i detalicznie)
Skład przy ulicy 3-Maja 1. 21, w podwórzu na lewo.
Dla P. T. Kupców znaczny opust.

Wyłączny skład konserw sprzedaje po ce-
nach zniżonych:
Groszek zielony cukrowy
Fasolkę szparagową
Fasolkę zieloną
Szparagi całe
Szparagi łamane na zupę
Kalafior, kalarepkę
Pomidory, powidełka
Szczaw i szpinak
Sprzedaż trwać będzie **póki zapas etarczy.**
WACŁAW BARABASZ, ulica Pańska 1. 5.

**SOSNOWE
CUKIERKI**

**PRZECIW
KASZLOWI,
ASTMIE,
CHRYPCY
I ZAFLEGMIE-
NIU.**

Każdy woreczek zaopatrzony
własnoręcznym podpisem:

J. L. Włodarczyk

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Do nabycia w aptekach.
Główny skład w aptecce przy ul. Halickiej 5.

Bar „La Bohème”
przy ul. Kopernika 14 (naprzeciw Rlna „Kopernik”)

Doskonałe śniadania, obiady i kolacje, — ciepłe i zimne przekąski o każdej porze dnia, wyborna kawa i herbata, pieczywo, ciastka, torty i t. d. wszystko domowej roboty.

Ceny umiarkowane.

„L' Illustration” ze zdjęciami z obecnej wojny.